Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 12 kwietnia 1933 | Nr 102

Demonstracje przeciwniemieckie

w Łodzi i innych miastach Polski

Tłum pod konsulatem, redakcjami pism niemieckich i gimnazjum

ŁÓDŹ, (PAT). — W niedzielę popołudniu, grupa demonstrantów, idąca chodnikami ulicy Piotrkowskiej, usiłowała zatrzymać się przed siedzibą konsulatu niemieckiego. Znajdująca się na miejscu policja nie dopuściła do demonstracji. W czasie rozpraszania demonstrantów rzucony z tłumu kamień uszkodził nieznacznie godło państwa niemieckiego.

Inna grupa demonstrantów udała się na ulicę Piotrkowską 86, gdzie mieści się drukarnia „Freie Presse", gdzie usiłowała demolować drukarnię. W miejscu tym, jako centrum miasta, znajdowała się wówczas duża liczba spacerujących, którzy w liczbie około 1000 osób przyłączyli się do grupy demolujących. Znajdująca się od rana na miejscu policja wobec błyskawicznego wzrostu ilości demonstrantów nie była w stanie w pierwszym momencie zapobiec demolacji. Przybyłą natychmiast posiłki policji pieszej i konnej przywróciły porządek.

Inna grupa w tym samym czasie wtargnęła do gmachu gimnazjum niemieckiego przy ul. Kościuszki, gdzie powybijała szyby i zdemolowała urządzenia kilku pokoi. Zaalarmowana policja przybyła na miejsce i przywróciła porządek, nadto luźne grupy demonstrantów uszkodziły szyby księgarni Erdmana przy ul. Piotrkowskiej i zerwały szyld z napisem „Redakcja „Lodzer Volksztg".

W związku z powyższemi wypadkami policja zatrzymała kilkanaście osób. Na miejsce wypadków zjawiły się władze administracyjne, sądowe i policyjne, które prowadzą energiczne dochodzenia.

Rząd śpieszy z pomocą rolnictwu

Odroczenie spłat rolniczych długów hipotecznych na półtora roku

W dniu wczorajszym weszły w życie dwie ustawy, śpieszące na pomoc zagrożonemu bankructwem rolnictwu.

Jedna z nich odracza termin spłaty długów, zabezpieczonych hipoteką do dnia 1 października 1934 r. Jednocześnie odsetki, płynące z tych długów, chociażby nawet zasądzone, zostały obniżone do 6 procent.

W ten sposób odsunięto przed zadłużonymi rolnikami zmorę przymusowych egzekucyj długów hipotecznych na półtora roku. Ulga ta nie dotyczy procentów, które muszą być zapłacone.

Druga ustawa przeznacza w bieżącym okresie budżetowym 75 miljonów złotych na pokrycie 50 proc. strat, które poniosą banki państwowe, przedsiębiorstwa i spółdzielnie przy rozkładaniu spłat długów rolniczych. Niezależnie od tego ustawa upoważnia Ministra Skarbu do założenia instytucji kredytowej, pod nazwą Banku Akceptacyjnego, który będzie skupiał w swych rękach całość kontroli państwa nad długami rolników.

Czy nie można byłoby również pomyśleć o zadłużeniach głodujących rzesz pracowniczych i uregulować je prawnie?

Przed sensacyjnym procesem moskiewskim

31 oskarżonych o sabotaż

MOSKWA (PAT) — Proces 31 oskarżonych o sabotaż w przemyśle elektrotechnicznym wyznaczono na dzień 12 kwietnia w południe.

Na posiedzeniu kolegjum obrońców sowieckich podjęli się obrony oskarżonych inżynierów angielskich: adwokat Brande, znany z dotychczasowych procesów, wybitni obrońcy polityczni z czasów przedrewolucyjnych Komodow i Widow, oraz adwokat Dałmatowski.

Specjalny wysłannik Biura Reutera red. Fleming przybył już do Moskwy. Londyński adwokat Turner przybywa dziś.

MOSKWA (PAT) — Prasa sowiecka prowadzi nadal ostrą kampanję antyangielską w związku z uchwaleniem przez parlament angielski billu o zakazie przywozu towarów sowieckich.

„Ekonomiczeskaja Zizń" pisze, że antysowieckie stanowisko prasy angielskiej, inspirowane jest przez sfery szczególnie dotknięte wykryciem sabotażu na elektrowniach i którym specjalnie zależy na ruinie socjalistycznego budownictwa". Pismo uważa uchwałę londyńską za jedno z ogniw zakrojonego pośpiechu rządu angielskiego z ogłoszeniem zakazu importu.

„Komsomolskaja Prawda" szczególnie ostro atakuje ambasadora Ovey'a w związku z wysunięciem przez niego żądaniem przyznania obywatelom angielskim w Sowietach praw eksterytorjalności. Pismo zapowiada, że „sąd nie tylko całkowicie wyświetli winę oskarżonych inżynierów, ale i odsłoni przed całym światem prawdziwe przyczyny

„Za industrjalizaciu" stwierdza również, że próby presji na sąd muszą się skończyć fiaskiem i są dziełem kół dążących do zerwania stosunków angielsko - sowieckich, które posługują się sprawą aresztowanych inżynierów, jako dogodnym pretekstem. W charakterze ewentualnej represji ze strony sowieckiej, pismo wskazuje na możliwość przerzucenia obstalunków sowieckich do Francji, Polski, Szwecji, Czechosłowacji.

Z powyższych artykułów wynika, że stroną sowiecka od początku nie stawiała sprawy inżynierów angielskich na ostrzu noża, jednak atak ze strony angielskiej uniemożliwił wszelki kompromis, dzięki czemu sprawa 6-ciu inżynierów urosła do rozmiarów groźnego sztargu międzynarodowego.

31 osób poraził prąd

70 odniosło rany w panicznej ucieczce z kina

BUENOS AIRES (PAT). — Donoszą z Meksyku, że w miejscowości Ahualulco wskutek krótkiego spięcia w tamtejszym kinoteatrze przerwały się kable, dostarczające prądu. Zwisające kable „naelektryzowały" werandę kinoteatru, skonstruowaną całkowicie z metalu, gdzie znajdowało się mnóstwo osób, z których 31, rażonych prądem, zginęło na miejscu. Publiczność ogarnięta panicznym strachem starała się ratować ucieczką, przyczem 70 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Wyłowiono zwłoki 3 pasażerów „Akronu"

wśród nich komendanta sterowca

WASZYNGTON. (P.A.T.). Statek straży nadbrzeżnej wyłowił z morza zwłoki komendanta Berry, kierownika morskich stacyj lotniczych oraz zwłoki komendanta Mac Corda, który dowodził „Akronem" podczas katastrofy. W kieszeni Mac Corda znaleziono notatki, dotyczące ostatniej podróży sterowca. Dotychczas znaleziono zwłoki trzech ofiar katastrofy.

4 angielskich oficerów w niewoli

u chińskich piratów

TOKIO. (P.A.T.). Korsarze chińscy, którzy z pokładu chińskiego parowca „Nanczang" porwali czterech oficerów angielskich, znajdują się, według otrzymanych informacyj — ciągle jeszcze na morzu, a nie na stałym lądzie, jak donoszono na podstawie mylnych infomacyj, których celem było zatarcie śladów. Przedstawiciel władz angielskich, wysłany dla nawiązania kontaktu z bandytami, powrócił, przywożąc wraz z żądaniami okupu korsarzy wspólny list trzech porwanych oficerów. List bandytów chińskich z datą 8 kwietnia wyraża gotowość nawiązania rokowań co do warunków zwolnienia porwanych oficerów.

Zderzenie dwóch samolotów

przy lądowaniu na włoskiem lotnisku

RZYM (PAT) — Na lotnisku wojskowem w Centocelle we Włoszech dwa samoloty turystyczne, pilotowane przez b. podsekretarza stanu w Min. Komunikacji, deputowanego Pierazzi'ego i kapit. aeronautyki Franco Fusconi'ego zderzyły się na wysokości 3 metrów przy lądowaniu. Kpt. Fusconi odniósł ciężkie obrażenia, na skutek których zmarł nazajutrz, zaś dep. Pierazzi poza powierzchownem skaleczeniem ręki nie odniósł żadnych uszkodzeń ciała.

Zgon ś. p. J. K. Piętaka

pierwszego prezesa N. T. A.

Wczoraj w południe zmarł w Otwocku po dłuższej chorobie pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Jan Kanty Piętak.

Ś. p. Piętak urodził się w r. 1885 we Lwowie, gdzie ukończył prawo w r. 1907. W 1913 pracował w Min. Skarbu w Wiedniu, a od 1920, z chwilą powstania niepodległej Polski w Min. Oświecenia; położył zasługi przy autokefalji Kościoła Prawosławnego w Polsce. Pracował następnie w Prezydjum Rady Ministrów. Ostatnio w listopadzie ub. roku objął stanowisko pierwszego prezesa N. T. A., ale już w styczniu zachorował na płuca.

Pogrzeb ś. p. prezesa Piętaka odbędzie się jutro w południe.

16 miljonów nadwyżki

w marcu w handlu z zagranicą

Miesiąc marzec charakteryzowały w handlu zagranicznym Polski zarówno w przywozie, jak i wywozie obroty znacznie większe, niż w miesiącu poprzednim. Według danych urzędowych przywóz do Polski w miesiącu marcu wynosił 147.517 tonn, wartości zł 59,037 tysięcy. W porównaniu z lutym r. b. wartość przywozu wzrosła o 3.131 tysięcy złotych.

Wywóz z Polski w marcu wynosił 95.?55 tonn wartości 75.420 tysięcy złotych. Nadwyżka wartości wywozu nad przywozem wynosiła w marcu 16.383 tysięcy zł. W porównaniu z lutym 1933 wartość eksportu wzrosła o 6.127 tysięcy zł.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie utrzymana. Dolar — 8,88, rubel złoty — 4,72 i trzy czwarte.

Projekty miast polskich

w Lidze Narodów

Jak się dowiadujemy, szereg miast polskich przesłał do komitetu studjów robót publicznych przy Lidze Narodów w Genewie liczne projekty robót inwestycyjnych. Komitet studjów dokonać ma zbadanie tych projektów i wydać opinję o ich rentowności i wpływie na zmniejszenie bezrobocia.

Miasto Poznań projektuje rozszerzenie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej oraz budowę portu na rzece Warcie w Poznaniu. Bydgoszcz planuje rozszerzenie kanalizacji, miasto Równe budowę wodociągów, miasto Kraków pragnie uzupełnienia sieci wodociągowej, gazowej i tramwajowej, Stanisławów projektuje budowę wodociągów i wykończenie elektrowni oraz kanalizacji, Kołomyja planuje budowę wodociągów i kanalizacji.

Kosztorysy wszystkich tych robót, projektowanych przez wymienione miasta, obliczone są na przeszło 60 miljonów złotych.

Z końcem kwietnia lub też z początkiem maja r. b. oczekiwane jest zwołanie posiedzenia pełnego komitetu studjów robót publicznych przy Lidze Narodów. Ze strony polskich członków komitetu studjów informują, iż przedłożone przez miasta polskie projekty mogą liczyć na przychylną opinję komitetu zarówno pod względem rentowności wyłożonego kapitału, jak i celowości walki z bezrobociem.

Samolot runął na tłum widzów

BERLIN (PAT) — Podczas ćwiczeń lotniczych, urządzonych przez młodzież narodowo - socjalistyczną na lotnisku Staaken, spadł samolot typu Albatros zawadziwszy skrzydłem o przewód elektryczny. Aparat spadł w tłum widzów, zabijając jedną osobę, a drugą ciężko raniąc. Pilot wyszedł bez szwanku.

Dziś dalszy ciąg sprawy Gorgonowej

Dziś, po tygodniowej przerwie, sąd krakowski przystępuje do dalszego ciągu rozprawy przeciwko Rici Gorgonowej.

Sędzia przysięgły, p. Peraus, już jest zdrów zupełnie.

Zainteresowanie procesem było tak wielkie, wszyscy tak skrupulatnie śledzili jego przebieg, że pamiętają zasadnicze momenty. Należy tylko przypomnieć, że ostatnie dni proce su przyniosły rozbieżność zdań między biegłymi ze Lwowa a profesorem krakowskim, Olbrychtem. Dzisiejszy dzień roz prawy poświęcony będzie dalszemu badaniu biegłych ze Lwo wa. Istnieje przypuszczenie, że prokurator zażąda zbadania dr. Piry i dr. Dadlera jako świadków, by biegły prof. Olbrycht miał możność zadawania pytań.

Na tle procesu Gorgonowej wytworzyła się niezdrowa atmo sfera wśród ludzi nauki, biorących udział w procesie w charakterze biegłych. Prof. Olbrycht uważa się bowiem za najwybitniejszego fachowca w dziedzinie badania krwi. Tak przynajmniej zaopinjował jeden z dzienników krakowskich i podał nawet oświadczenie prof. Olbrychta, który obiecał „dać szkołę Warszawie".

Twórca metody badania krwi, znakomity uczony warszawski, prof. Hirszfeld, oświadczył na to, że nie czuje się zupełnie dotknięty słowami prof. Olbrychta. Będzie z nim chętnie dyskutował na temat prze prowadzonych badań krwi, a podstawą do tej ciekawej naukowej dyskusji może służyć szczegółowy spis badań pióra prof. Hirszfelda. Dyskusja taka, ze względu na panujące zwyczaje, może się odbyć dopiero po wydaniu przez sąd wyroku.

JAK DŁUGO POTRWA JESZCZE PROCES?

Rozpoczęta dziś rozprawa potrwa tylko do Wielkiego Czwartku włącznie, poczem znów nastąpi przerwa do dnia 18-go b. m. We wtorek poświąteczny dr. Westfalewicz ze Lwowa i dwóch ostatnich świad ków. Możliwe jest, że obrona złoży wniosek o powołanie jesz cze kilku świadków. W tym wypadku koniec procesu odsu nie się o parę dalszych dni. W żadnym razie zakończenia nie można się spodziewać jak w drugim tygodniu poświątecznym.

Wesoły Kącik

O KOŃCZYNACH



Na zadany w szkole temat „O ludzkich kończynach" Józio napisał następujące wypracowanie:

„Człowiek ma cztery kończyny, dwie nogi i dwie ręce. Niektórzy ludzie mają mniej, bo im zesztę obciął tramwaj.

Ręce są szczególnie potrzebne mężczyznom do roboty. A dla kobiety najważniejsze są nogi, które jej służą do pokazywania i do robienia karjery.

Mężczyznom też czasami bar dzo potrzebne są nogi. Naprzykład listonoszom i handlarzom ulicznym, żeby mogli uciekać przed policją.

Nogi są jeszcze potrzebne do gry w piłkę nożną i zimą na ślizgawkę.

Nogi bywają lewe i prawe, brzydkie i ładne, brudne i czyste.

Nogi są wygodniejsze od rąk, bo są zakryte i mogą być brudne. Tylko że jak nogi są dłuższy czas brudne, to trzeba mieć do nich koniecznie katar, bo inaczej człowiek sam przy sobie usiedzieć nie może.

Nogi służą jeszcze do robienia odcisków.

U nóg jak u rąk ma człowiek po pięć palców, chyba że ma mniej, bo mu pies odgryzł.

Ręce w przeciwieństwie do nóg służą do podkładania pod głowę, do drapania się i do dłubania w nosie. A jak kto nie jest bezrobotny, to służą także do roboty i do jedzenia.

Ręce szczególnie są potrzebne do walk francuskich, żeby niemi się walić po pyskach i że by publiczność biła brawo.

Oprócz tego ręce potrzebne są do przywitania, a gościom, którzy do nas przychodzą do głaskania mojej siostry Stasi.

Ręce niesłusznie nazywają się kończynami. Powinny się nazywać zaczynkami, bo od rąk się zawsze zaczyna, a nic się na nich nie kończy.

Napoleon Sadek.

Dobre rady

Jeśli nie chcesz, by o tobie
„Stojało" w gazecie,
Nie czyń krzywdy swoim bliźnim
Na tym miłym świecie.
Nie fałszuj pieniędzy nigdy,
Nie korzystaj z tłoku
I w tramwaju nie wyciągaj
Cudzej forsy z boku.
I gorzelni potajemnej
Nie miej, mój kochany,
I paszportów nie podrabiaj,
Bo będziesz złapany.
I towarem żywym, bratku,
Nie handluj zawzięcie,
I pod gazem awantury
Nie rób też przy święcie!
Przedewszystkiem zaś z kobietą
Nie zaczynaj nigdy,
Bo po takiem zaczynaniu
Doznasz wiele krzywdy
A gdy żonę masz od innej
Uciekaj, czem prędzej
Jedną jędzę masz, więc poco
I obie aż dwie jędze!
Bądź ostrożny, miły bracie
Źle jest na tym świecie —
Jeden krok niebaczny zrobisz —
Będziesz „stał" w gazecie!

JAN DEMBOSZ

Weksle „hrabiego Olesia"

Znany oszust skazany na 3 lata więzienia

(m) Któż nie zna króla niebies kich ptaków, zawodowego oszusta, Aleksandra Przedborskiego, znanego zresztą pod przezwiskiem „Hrabia Oleś"?

Przedborski już niejednokrotnie zasiadał na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonywanych oszustw, ale ostatni jego wyczyn, który był tematem wczo rajszej rozprawy w sądzie okręgowym stanowi nawet dla „fachowców" swego rodzaju rewela cję.

Dla orjentacji podajemy, że twardą ławę zajęli: hr. Oleś i jego kompan, Zygmunt Bitter. Pozostali oszuści, którzy współdzia łali w aferze, są nieobecni. I tak niejaki Bolesław Cobel pozostaje w zakładzie dla umysłowo cho rych w Tworkach, a ostatni z bandy, Ferdynand Ładowski, zdo łał zbiec zagranicę. Wysłano za nim listy gończe.

A oto „treść" afery: Wspomniana banda sfabrykowała weksle na sumę 30.000 zł., przyczem jako wystawcy figurowały dwie firmy (znajdujące się w stanie li kwidacji i upadłości!!!): Mokotowska Odlewnia Żelaza" i „Pol ski Snop".

W imieniu „Mokotowskiej Odlewni" weksle podpisał współwłaściciel, Ferdynand Ładowski, choć nie był do tego uprawniony. Inne podpisy zdobyto za pomocą oszukańczych manewrów.

Zaopatrzony w weksle, „hr. Oleś" zgłosił się do swego szkol nego kolegi, Zygmunta Bartha, obywatela ziemskiego, prosząc go o zdyskontowanie weksli.

Bartha, niestety, nie znał kryminalnej działalności „hrabiego" i dlatego przyjął weksle z pełnem zaufaniem, dyskontując je na 3 procent miesięcznie.

Gdy nadszedł termin płatności weksli, Bartha dowiedział się, że nie mają one żadnej wartości. Wobec tego bliżej zainteresował się tą sprawą i wówczas przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa.

Sprawa oparła się o policję i w rezultacie mamy najświeższej da ty sprawę hrabiego Olesia przed sądem.

Hr. Oleś zajął ławę oskarżonych wespół z Bitterem. Wygląda b. nędznie i aż dziw, że ten ele gancki, zawsze wytwornie odziany jegomość, może prezentować się tak kiepsko.

Broni się sam. Odrazu na wstę pie kategorycznie oświadcza, że weksle, które zdyskontował u Bartha, otrzymał w czasie tranzakcyj ubezpieczeniowych.

Po przesłuchaniu świadków, przemówień prokuratora i obrońcy. Sąd wydał wyrok mocą którego hr. Oleś został skazany na 3 lata więzienia, a Bitter na półtora roku.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 15,30 Komunikat Państwow. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15,35 „Wśród książek". 15,50 Płyty. 16,20 Odczyt dla maturzy stów p. t. „Zjednoczenie Włoch". 16,40 „Wyprawa Żeliwskiego w r. 1833". 17,00 Koncert symfoniczny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Polska współczesna (IV). 18,25 Muzyka popularna. 19,20 „Bieżące wiadomości rolnicze". 19,30 Feljeton muzyczny p. t. „Czy i jaka jest przyszłość opery, jako dzieła sztuki". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery „Turandot" G. Puccini'ego. W przerwie I: wiadomości sportowe, w przerwie II: kwadrans literacki — opowiadania C. K. Norwida p. t. „Cywilizacja".

TRANSMISJA OPERY „TURANDOT" PUCCINIEGO

Dziś, o godz. 20.00 Polskie Radjo transmituje z Teatru Wielkiego w Warszawie nadzwyczaj starannie wystawione w bież. sezonie ostatnie dzieło G. Pucciniego „Turandot". Rad josłuchacze, którzy dotychczas mieli możność poznania tylko przez radjo nielicznych fragmentów z tej pięknej opery, będą się mogli zaznajomić tym razem z całym utworem. Obsadę czołowych partyj stanowią: Maryla Krzywiec, Z. Żmigród-Fedyczkowska i St. Gołębiowski. Całością dyryguje kapel mistrz T. Mazurkiewicz.

Wyspa smutnych dni

(m.) Wpobliżu Nagasaki znaj duje się wyspa japońska Tobakoko. Od r. 1620 została przezwana „wyspą smutnych dni" ze względu na wstrząsającą tra gedję, która się w owym czasie rozegrała.

Jak się okazuje, wyspa była zamieszkiwana przez kolonistów holenderskich, którzy byli fanatycznymi zwolennikami wia ry katolickiej. W tych warunkach nie dziw, że Holendrzy by li wrogo usposobieni do Japończyków.

Sytuacja na wyspie spowodo wała, że zainteresował się nią sam mikado japoński (cesarz). Postanowił zmusić Holendrów do wyparcia się wiary. W tym celu mikado wysłał wojska na wyspę i zawiadomił kolonistów, że „albo wyrzekną się wiary, albo zginą straszną śmiercią".

Pozostawiono nieszczęsnym 3 dni do namysłu. Po upływie te go czasu, Holendrzy oświadczy li, że nie porzucą wiary przodków. Nie chcąc paść jednak z ręki kata, gromadnie udali się na najwyższy szczyt skalistej wysepki i śpiewając pobożne pieśni rzucili się do morza.

Nikt nie uratował się, ale i nikt nie uległ terorowi.

Nowy pomysł wojenny

Inżynierowie wojskowi w Ameryce wykonali (z pomyślnym skutkiem) próby zakopania kilkuset naboi gazów trujących.

Naboje są ukryte bezpiecznie i niewidocznie pod powierzchnią trawy. Każde 550 naboi jest połączone wspólnym przewodem elektrycznym, tak, że jedno naciśnięcie guzika powoduje wybuch równoczesny wszystkich ładunków i stwarza na kilkukilometrowej przestrze ni „ścianę" gazową nie do przebycia.

Środek na czyszczenie

ale bez zapachu

(S. F.) Do składu aptecznego wszedł mocno podchmielony jegomość, oparł się o bufet, czknął i oświadczył właścicielowi:

— Uważasz pan, czyści mnie cholera.

— Aha... Więc pan szanowny chce coś na wstrzymanie?

— Nie... Na czyszczenie... Tylko, żeby nie było czuć...

— Nie rozumiem.

— No, uważasz pan, czyści mnie naftą, a ja tego zapachu nie znoszę...

— Naftą?

— Tak, moja stara inaczej nie chce. Kiedy, uważasz pan, jakaś plamka jest na ubraniu, to mi cały garnitur naftą czyści. I ja potem śmierdzę, że ludzie uciekają. Więc uważasz pan, że się akuratnie dziś też powalałem, chce mojej starej coś takiego do czyszczenia kupić bez zapachu.

Właściciel składu dał klientowi, p. Eustachemu Beczkowskiemu, najnowszy wynalazek, mydełko do wywabiania plam i p. Eustachy, poinformowawszy się, jak się z tem należy obchodzić, wyszedł.

Wsiadł do tramwaju i zajął miejsce na wprost jakiejś młodej pasażerki. Obejrzał ją od stóp do głów i nagle wzrok jego zatrzymał się.

Pan Eustachy na sukience sąsiadki zauważył plamę. Westchnął współczująco:

— Panią szanowną — syptał — też czyści?

Pasażerka spojrzała zdziwiona i zaczerwieniła się po same uszy.

— Ale ja teraz mam pierwszorzędny środek. Zaraz go wypróbujem...

I p. Beczkowski wyjął nowona byte mydełko, a następnie sięgnął po sukienkę sąsiadki.

— Co pan robi? — krzyknęła przestraszona niewiasta.

— Nic sie pani nie bój — uspokoił ją p. Eustachy. — To nie nafta. Nic a nic nie będzie czuć.

— Proszę puścić!

Ale p. Eustachy nie puszczał. Napluł na mydełko i zabrał się do czyszczenia. Oburzona pasażerka, p. Zofja Kaczyńska, szarpnęła się z taką siłą, że kawałek sukienki został w ręce pana B.

Krzyk, awantura, sprawa sądowa i p. Beczkowski został skazany na 20 zł. grzywny.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Tragedja 9-ciu młodych murzynów - wampów

Grozi im śmierć za niedokonaną zbrodnię gwałtu

(m.) W najbliższym czasie rozpocznie się w Ameryce sensacyjny proces przeciwko 9 młodym murzynom, oskarżonym o dokonanie gwałtu na dwóch białych dziewczętach. Proces ten ciągnie się już od 2-ch lat i obecnie, według pogłosek, ma być nareszcie zakończony.

Akt oskarżenia brzmi w sposób następujący: „Przed dwoma laty do pociągu towarowego, zdążającego z Chiliganu do Memfisu zakradła się banda „trampów".

Tramp, to włóczęga, jadący pociągiem zawsze na gapę. Jedzie z miasta do miasta w poszukiwaniu pracy.

Banda składała się z 7 białych chłopców, 2 białych dziewcząt i 9 murzynów. W czasie podróży, zresztą pełnej niebezpieczeństw, wybuchł zatarg między białymi a murzynami. Powodem zatargu było to, że murzyni zbyt agresywnie zachowywali się w stosunku do dziewcząt.

Doszło do krwawej bójki. Murzyni okazali się silniejszymi i z pędzącego pociągu wyrzucili białych, zatrzymując tylko dziewczęta. Zkolei murzyni sterroryzowali dziewczęta i dokonali na nich kolejno gwałtu".

W czasie dochodzenia murzyni zaklinali się, że są niewinni. Owszem „szmuglowali się" w pociągu, w którym zresztą zostali aresztowani. Ale w wagonie, w którym podróżowali nie było ani białych dziewcząt, ani białych chłopców.

Zarządzono konfrontację murzynów ze shańbionemi dziewczętami. Długo spoglądały one na murzynów, aż wreszcie oświadczyły, iż poznają gwałcicieli.

W dniu procesu tłum otoczył gmach sądu, usiłując porwać murzynów, aby dokonać nad nimi samosądu. Z trudem udało się policji tłum rozproszyć.

Tegoż dnia na ręce przewodniczącego sądu nadeszły listy z pogróżkami. Wyraźnie w nich podano, że jeśli na murzynów nie zapadnie wyrok śmierci — sędziowie zostaną zamordowani.

Przewód sądowy ujawnił rewelacyjne szczegóły. Oto okazało się, że shańbione dziewczęta nie należą znów do kategorji cnotliwych. Jedna z nich, jak to udowodniono, miała już nawet trzech... kochanków.

Po przesłuchaniu szeregu świadków sąd uznał winę murzynów za udowodnioną, przyczem 8-miu z nich skazał na śmierć, a dziewiątego — 12-letniego murzyna — na dożywotnie więzienie.

Obrońcy założyli apelację, a wkońcu kasację.

Sąd Najwyższy wyrok uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Obecnie sprawą nieszczęsnych murzynów zajął się między innymi słynny adwokat Libowitsch. Obrona posiada niezwykle cenne dokumenty, wykazujące niezbicie niewinność murzynów. Oto obrońcy są w posiadaniu listu, pisanego przez jedną ze shańbionych do kochanka.

List zaczyna się od słów:

„Niech Pan Bóg mnie uchowa, czy murzyni wogóle mnie zaczepiali"...

Następnie stwierdzono, że w czasie śledztwa, gdy badano jednego z oskarżonych, 12-letniego murzyna, zmuszono go, by zeznał, że w wagonie znajdowały się dwie białe panny. Zato zeznanie murzynek miał być uniewinniony.

Zkolei udało się stwierdzić, że zmuszono wspomniane dziewczęta, by podczas konfrontacji stanowczo oświadczyły, że aresztowani murzyni dokonali na nich gwałtu.

Rzecz prosta, że mający się wkrótce odbyć proces wywołał olbrzymie poruszenie w całej Ameryce.

Utworzyły się nawet dwa zwalczające się obozy. Znalazła się bowiem grupa uczciwych ludzi, którzy zapoznawszy się z biegiem śledztwa, doszli do przekonania, iż cała heca została zgóry ukartowana.

„Djabeł Wschodu" — tajemniczy awanturnik

(miecz.) Szereg pism angielskich podało niezwykle rewelacyjne wieści, że słynny pułkownik Lawrence wystąpił z armji angielskiej, gdzie piastował godność wyższego oficera w eskadrze lotniczej — stacjonowanej w Indjach.

Osoba Lawrence'a ze względu na swe tajemnicze i pełne dziwów życie, budzi zrozumiałe zaciekawienie i dlatego należy jej poświęcić kilka słów.

Lawrence urodził się w 1888 r., a więc liczy dziś zaledwie 45 lat. Już jako młodzieniec Lawrence poświęcał się studjom nad krajami orjentalnemi, badając ich języki, dzieje i t. d.

W 1910 r. (miał wówczas lat 22) Lawrence wyjechał do Mezopotamji i Arabji, gdzie wkrótce w krótkim czasie wyuczył się wielu djalektów semickich i arabskich.

Gdy wybuchła wielka wojna światowa, Lawrence był wówczas na uniwersytecie w Oxfordzie. Rzuca jednak swe stanowisko i wstępuje jako ochotnik do armji angielskiej. Wysyłają go wkrótce jako tłumacza do Egiptu.

W Kairze następuje spotkanie Lawrence'a z najgenjalniejszym dyplomatą angielskim na Wschodzie — sir Filby i dzięki niemu Lawrence wkracza na właściwą drogę swego życia.

W owym czasie dyplomacja angielska miała wiele kłopotu z Turcją, która proklamowała „świętą wojnę Islamu" przeciw Anglji i według wszelkiego prawdopodobieństwa pożoga wojenna mogła się przerzucić do Indyj i innych kolonij angielskich w Azji.

I oto znawca Filby wraz z Lawrencem ułożyli niezwykle śmiały plan zbuntowania plemion arabskich przeciw Turkom. Wszedłszy w kontakt z emirem Hedżasu, Filby i Lawrence przystąpili do zrealizowania niebezpiecznego planu.

Z małemi środkami pieniężnemi, mizernie uzbrojeni rozpoczeli wędrówkę z oazy do oazy i organizowali Arabów przeciw Turkom. Zarówno Filby jak i Lawrence byli przebrani w stroje arabskie, a że Lawrence władał świetnie językiem arabskim, nic dziwnego, że uchodził za urodzonego Araba.

Dzięki pomysłowej agitacji wśród plemion arabskich rozeszła się wieść, że wreszcie nadchodzą i dla nich dni wolności, gdyż zjawił się „mesjasz". Zarzewie buntu zostało rzucone. Lawrence, dokonawszy dzieła, znikł i sądzono nawet, że zginął.

Lawrence wypłynął niespodziewanie i pod przezwiskiem Schon wstąpił do armji angielskiej, gdzie przydzielono go do floty powietrznej.

I znów upłynęły lata. Gdy tylko jednak na Wschodzie wybuchały wojny, rzezie, zawsze powtarzano, że maczał tu ręce — djabeł Wschodu — Lawrence.

Niespodziewane wystąpienie Lawrence z armji i jego oświadczenie, że zamierza poświęcić się studjom nie budzi wiary. Wszyscy sądzą, że ten tajemniczy awanturnik znów nosi w zanadrzu jakiś gigantyczny plan.

Wśród kobiet upadłych

Gdy tylko mrok pokryje ulice Warszawy i zamigoce stubarwne światło lamp oraz nowoczesnych reklam, wśród przechodniów pojawiają się nieszczęśliwe istoty, dla których zachód słońca jest sygnałem, zwiastującym czas zarobku.

Karminowe usta, czarne „robione" rzęsy, wieczne sińce pod oczami i trupia bladość twarzy, którą próbują ożywić sztuczne rumieńce — oto cechy zewnętrzne tych istot.

Chmielna, Widok, Marszałkowska i wiele, wiele ulic jest warsztatem ich pracy. Tu właśnie dokonują one tranzakcji, przeliczając swój powab, urodę i wdzięk na brzęczącą monetę. Nieszczęśliwe kobiety, kupczące swem ciałem.

Czasem spokojnie spacerujące ogarnia nagle lęk.

— Gieńkę zabrał agent! — szepcze jedna do drugiej, znikając pośpiesznie we wnęce najbliższej bramy. Po chwili już są zpowrotem. Jak przedtem, uśmiechnięte, na odległość rozsiewają zapach duszących perfum. Od czasu do czasu suchotniczy kaszel wykrzywi kolorowe usta, nie zwracając jednak w zgiełku ulicznem szczególniejszej uwagi.

Podły fach, który prowadzi do szpitala i więzienia. Tu na ulicy to dopiero jedna, weselsza strona medalu prostytucji. Druga o wiele tragiczniejsza w szpitalu Łazarza, gdzie biedne dziewczyny leczą się ze swych chorób.

Czem się interesują prostytutki w murach szpitalnych, co robią, jakie mają usposobienie — to ciekawi zapewne wszystkich.

Prostytutki można określić mianem dorosłych dzieci. Z niesłychaną łatwością przechodzą one od łez do śmiechu lub gniewu i odwrotnie. Większość dnia spędzają, w okresie leczenia, na zabawach. Pozycja leżąca jest tak im już właściwa, że najchętniej przebywają w łóżku. Nawet podczas spaceru, w miesiącach letnich, rzadko spacerują, kładąc się na trawie i ławkach.

Oryginalnie wygląda, kiedy 18, 20 lub 25-letnie kobiety zabierają się do najulubieńszej zabawy w... wesele. Niezbędne kostjumy stanowią prześcieradła, które zdobią pannę młodą. Narzeczony maluje na poczekaniu węglem wąsy. Drużbowie również, poczem rozpoczyna się zabawa. Tańczą do upadłego, a na zakończenie uczty weselnej, idą spać. Małżeństwo naturalnie stara się położyć razem, a kiedy im przeszkadzają, okazuje niezadowolenie.

Prostytutki lubią też śpiewać chóralnie. Przeważnie ochrypłe głosy roznoszą po sali najnowsze przeboje. — „Nie będziesz ty, to będzie inna, to będzie inna" — rozbrzmiewa najgłośniej.

O ile która z nich potrafi naśladować głosy zwierząt lub płacz dziecka — to dopiero radość. Pośród ciszy obiadowej rozlega się np. szczekanie psa lub gdakanie kury. Te niewinne żarty wywołują wybuchy spazmatycznego śmiechu.

Pracują naogół niechętnie, chociaż nie brak pod tym względem wyjątku.

Te dziecinne prostytutki połączone są w razie potrzeby żelazną solidarnością. Wystarczy niech jednej nie smakuje obiad, a wnet wszystkie krzyczą: — My nie krowy, żeby nam kaszę dawano — i w ślad za tem talerze i łyżki znajdują się w jednej chwili na na podłodze.

Niewytłumaczone zjawisko stanowi fakt, że wszystkie prawie prostytutki mają dobre serce. Bardzo często wyrzucają śniadania biedakom lub też opiekują się troskliwie swemi bardziej choremi przyjaciółkami. Przy tej dobroci uderza niemile, że nie starają się zachować środków ostrożności przy swych zaraźliwych chorobach.

Do prostytucji przyznają się, lecz broń Boże, by która powiedziała na drugą: „Ty publiczna!" Awantura na poczekaniu. Na zapytanie o projektach na przyszłość każda z nich widzi rozwiązanie swego tragicznego losu w zamążpójściu.

O zawodzie swoim mają różne opinje. Jedne czują wstręt i z radością żegnają gościa, inne oddają się obojętnie, a są takie, które tylko kilka razy do roku odczuwają przyjemność. Natomiast jednolita opinja panuje wśród prostytutek o wódce, którą cenią i wszelkiemi sposobami przemycają do szpitala.

A, jak alkohol wpływa na rozwój prostytucji niech świadczy przykład amerykanina Maxa Juke, alkoholika ożenionego z pijaczką. Dziedziczność w tej rodzinie przedstawia się w sposób następujący: wyszło z niej 181 prostytutek, 142 żebraków, 76 przestępców i 18 sutenerów.

***

Prostytucja jest stara, jak świat. Już na 600 lat przed Chrystusem Solon zakładał w Grecji domy publiczne z niewolnic dla ludu. Lecz walczyć z nią trzeba zawsze. W Londynie istnieją specjalne osiedla Lauera, które leczą upadłe kobiety. Trzeba również w Polsce pomyśleć o środkach zaradczych.

Lecz główną uwagę należy zwrócić na groźne zjawisko doby dzisiejszej, na notowane coraz częściej przypadki prostytucji z nędzy, prostytucji kobiet nawet z wyższem wykształceniem które z braku jakichkolwiek środków do życia, rzucają na szalę — swe ciało.

Te kobiety wchodzą dziś w bagno upadku moralnego ze wstrętem: o ile nie podamy im ręki pozostaną tam na zawsze. Jedynym ratunkiem dla nich — to praca.

Mieczysław.

Humor wielkich ludzi

(m.) Było to jeszcze wtedy, gdy słynny pisarz francuski, Honorjusz Balzac, dopiero miał zamiar zostać... sławnym. Balzac, który wtedy żył w nie najlepszych warunkach materjalnych, nie tracił mimo to humoru.

Pod tym względem charakterystycznym jest następujący fakt: pewnego dnia Balzac zgłosił się do swego przyjaciela Teofila Gantier, znanego krytyka literackiego i teatralnego. W czasie rozmowy Balzac zaproponował przyjacielowi, aby w swem piśmie napisał o nim artykuł i w ten sposób, zwrócił nań uwagę społeczeństwa.

Istniał wówczas zwyczaj we Francji (zresztą zwyczaj ten przetrwał do chwili obecnej), że za tego rodzaju artykuły płacono.

Nic więc dziwnego, że Gentier, choć był serdecznym przyjacielem Balzaca, zażądał odeń w razie dobrego wyniku artykułu, 200 franków. Balzac zgodził się.

Wkrótce po tem w znanym czasopiśmie francuskiem ukazał się piękny artykuł, wykazujący jasno, jak na dłoni, iż dzieła Balzaca są wspaniałe, posiadają nieocenioną wartość i że wogóle Balzac tworzy nowy rozdział w literaturze francuskiej. Efekt artykułu był wspaniały.

Nazajutrz po ukazaniu się artykułu do mieszkania Gantiera przyszedł Balzac. Był ogromnie wesół i serdecznie dziękował krytykowi za świetny artykuł. W chwili, gdy panowie żegnali się, Gantier dyskretnie zwrócił uwagę, że należy mu się 200 franków.

Balzac natychmiast cofnął się od drzwi, wyjął portfel i podał Gantierowi 100 franków.

— Jakto? — odezwał się Gantier — przecież umówiliśmy się, że otrzymam 200 franków.

— Zupełnie słusznie. Uważam jednak, że 100 franków należy się mnie, a 100 — tobie. Przecież jak sam pisałeś we wspaniałym artykule jestem wielkim pisarzem. Gdybym więc ja nie żył, nie byłoby wielkiego pisarza, a ty nie mógłbyś o nim... pisać! I w ten sposób nie mógłbyś zarobić ani jednego centima.

Gantier nie znalazł odpowiedzi. Schował 100 franków do kieszeni, myśląc zapewne w duchu: „Ale to spryciarz".

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Gdyby Irena umiała odgadywać cudze myśli, odczytałaby taki ich bieg:

— Poco mam robić ze siebie większego łajdaka, niż... potrzeba? Gdy znów będę pilnie potrzebował pieniędzy, wystarczy mi tylko mała wizyta w skarbczyku Ireny i... po krzyku.

Arten po otrzymaniu większej sumy zwołał swoich agentów i nakazał im surowo w najbliższych dniach skończyć z Lilijką.

— — — — — — — — —

Z owych pięćdziesięciu tysięcy, Arten zatrzymał dla siebie dwadzieścia, a trzydzieści oddał Maćkowi do podziału z jego towarzyszami. Maciek nie powiedział im, ile dostał, zatrzymał sobie także dwadzieścia tysięcy, a Andrusowi i Grosikowi dał po pięć. I tak byli zachwyceni.

Rozpoczęły się hulanki i pijatyki. Andrus, zawsze po pijanemu gadatliwy, bełkotał:

— Nie wódkę właściwie pijemy, lecz krew. No tak, bo za te pieniądze ma się polać krew niewinnej dziewicy, a naszego Maciusia dawnej ukochanej, co go haniebnie w trąbę puściła i zato teraz zimnym trupem paść musi... Dobrze jej tak, niech naszego kolegi nie odtrąca!... Takiego Maciusia nie chcieć, takiego klawego ancymonka, chłopa, można powiedzieć, jak święcę...

— Oj, żebym ja ci pijanej mordy tak nie zakomplementował, że będziesz zęby w szmateczkę zbierał! — syknął Maciek.

— Trudno, dentysta nie zarobi... Czysty zysk dla mnie...

Maciek zabrał ich z szynku, bo byli gotowi jeszcze przepić całe pieniądze, a roboty nie zrobić.

Zwlekał z nią, coprawda, bo chciał najpierw dokonać swej zemsty na Bolku, i to tak, aby zgasić w jego sercu płomień miłości ku Lilijce.

Potem dopiero zamierzał zabrać się do Lilijki.

Po wyprowadzeniu obu towarzyszów z szynku, Maciek poszedł na Czerniaków. Choć już była druga w nocy, jednak nie bał się głośno gwizdnąć, stając przed walącą się ruderą jednego z zaułków.

W tej samej chwili z okna poddasza wyjrzała głowa niewieścia, ozdobiona koroną złocistych loków.

— Otwórz — rzekł Maciek.

Po chwili rozległ się tupot bosych nóg po schodach.

— Nareszcie przyszedłeś? — rozległ się zachrypnięty szept dziewczyny.

Poszli na górę po zgniłych drewnianych, trzęsących się schodach.

— Już myślałam, że dziś nie przyjdziesz wcale — mówił przepity głos kobiecy, gdy znaleźli się w niskiej i dusznej izdebce poddasza. — Już od tygodnia pijesz na umór i hulasz, jakbyś ukradł miljon. Krzywa Staśka i ruda Felka już się ze mnie wyśmiewały, że masz inną kobietę.

— A gdyby nawet, to co? — rzucił niedbale Maciek. — Ślub brałem z tobą czy co? Przyrzekałem ci żeniaczkę? — dodał opryskliwie.

— To nie... ale...

— Głupia jesteś i tyle. Sama najlepiej wiesz, jakeśmy się poznali. W szynku na Pelcowiźnie, gdzie niekoniecznie bywają panny na wydaniu. Dopiero co przyjechałaś ze wsi i byłaś głupia, jak te gęsi, które tam pasałaś... A gdym cię przygarnął, toś gały wytrzeszczyła, jak warjatka... Nic dziwnego, bo skąd mogłaś się spodziewać, że taki klawy chłop, jak ja, zwróci nawet uwagę na takiego śmiecia, jak ty... Ech, Franka, Franka, sama nie wiesz, ile mi zawdzięczasz!... Po rękach mnie powinnaś całować!...

W rzeczywistości nie zawdzięczała mu znów tak wiele dobrego. Była to dziewczyna nieznanego pochodzenia. Tyle tylko o niej było wiadomo, że jej matka nagle zasłabła na wsi. Ledwo ją dowleczono do stodoły, gdy tam na kupie nawozu wydała na świat dziecko, i zmarła. Litościwy gospodarz wziął dziecko do siebie, wychował, używał potem do rozmaitych posług, aż wreszcie, gdy dorastała, namówił ją ktoś, aby uciekła do Warszawy. Dostała się tu cudem za pomywaczkę do zakazanego szynku na Pelcowiźnie, wnet potem zaś gospodarz, widząc, że robi się z niej ładna dziewucha, uczynił z niej kelnerkę, bo goście lubią tam przebywać, gdzie ładne kelnerki.

A gdy wpadła w oko Maćkowi — przepadło!... Wykierował ją... odpowiednio...

Był teraz nieco udobruchany jej wielkiemi oczami, wpatrzonemi w niego, jak w obraz. Zapytał:

— Więc doprawdy, czekałaś na mnie?

— Jak co dnia i co nocy...

— Nie miej mi za złe, jeżeli kiedy przychodzę późno, lub wcale... Trzeba ciężko harować, aby zarabiać na życie moim sposobem... Choć mało wydajesz, ale zawsze i to kosztuje...

— A mało to razy chciałam ci ulżyć? Gdy tylko powiesz słówko, mogę zacząć robić na ciebie, jak Staśka na Antka, a Felka na Jędrka... A przecież sam przyznasz, że jestem od nich ładniejsza... Gdy idę ulicą, faceci lecą na mnie, że aż się odczepić nie mogę. Szkoda, żeby takie ciało, jak moje, marnowało się, gdy może przynosić forsy, jak lodu... I niech zdechnę, jeżeli co do grosza nie będę ci oddawała!... Gotowam brać pięciu — sześciu co noc, aby tobie tylko niczego nie brakowało, Maciusiu mój jedyny... Maciusiu mój sło... — i nie dokończyła, bo zdzielił ją pięścią w piersi, aż upadła. Ale Maciek tem się nie zadowolił. Chwycił ją za złote loki i tarzał po ziemi, a drugą ręką bił, tłukł, gdzie popadło...

Powtarzał co chwila:

— A żebyś mi więcej takich głupstw nie gadała...— i bił dalej, kopał, i walił, aż się zmęczył...

A ona, zakrwawiona, posiniaczona, podpełzła do jego nóg i całowała jego zabłocone buciory, obejmując mu nogi i tuląc się do nich miłośnie... W oczach poprzez łzy błyszczała miłość niewolnicy...

Cieszyła się tym razem nawet ciosami. Nie czuła wcale bólu... Już na wsi jej mówiono: „Gdy chłop baby nie bije, znaczy, że jej nie kocha"... Poza tem: bił ją zato, że chciała oddawać się innym, choć dla niego... Taki był „honorowy" i kochający... O, niechby bił, niechby jeszcze tłukł!... To rozkosz być bitą z miłości...

Maciek też roztkliwił się i spoglądając na Frankę, rzekł dobrotliwie:

— Twarda w tobie dusza, jeżeli cię jeszcze nie zakatrupiłem... Zresztą, nie chciałbym nawet, bo jesteś mi potrzebna...

— Wszystko, wszystko dla ciebie zrobię — szeptała Franka — co chcesz...

— Słuchaj więc: podobasz mi się i podobałaś od samego początku, boś podobna do jednej dziewuchy, w której się kochałem. Otóż ta dziewucha wolała innego i zrobiła wielkie świństwo.. Chcę się zemścić. Jak? O tem się przekonasz. Narazie powiem ci tylko tyle: przyniosę ci jedwabne łachy i chcę, żebyś się tak wysztafirowała, aby być zupełnie podobna do tamtej... Szmaty będziesz mogła sobie potem zatrzymać.

Franka, rozpromieniona, nadzieją posiadania pięknej sukni, zapytała:

— I gdzież to pójdę taka wystrojona?

— To się pokaże. Pójdziemy razem. Przyjdę po ciebie.

— Razem? To byczo...

— A teraz podsuń mi świecę. Muszę pisać listy. Masz jeszcze ten atrament i pióro, co ci przyniosłem?

— Mam. Schowałam w kufrze. Sama przecież nie będę pisała.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Pocałunki, które koją ból

W milczeniu Sławek i Halina doszli do jego mieszkania. Przed bramą chciała go pożegnać. Nie miała sił. Poszła za nim posłusznie, jak niewolnica, czekając choć słowa nadziei.

Weszli do pokoju. Padł na krzesełku przy stole, ukrył twarz w dłonie.

Usiadła po drugiej stronie stołu wpatrzona w niego, pełna nie pokoju i obaw.

Nagle głowa Sławka opadła na stół i serdeczny, głęboki spazm płaczu wstrząsnął jego ramionami.

Mężczyzna, który miesiące długie spędził na froncie wśród walk, który z podniesionem czołem walczył z wszelkiemi przeciwnościami życia — płakał.

Nie zmogły go rany, nie zmogło borykanie się o pracę, zmógł go ból serca!

Halina siedziała oniemiała, przerażona. Nie wyobrażała sobie nigdy, by Sławek mógł kiedykolwiek uronić łzę.

Teraz z pośród łkań dobiegł jej uszu szept, pełen skargi:

— Za co, Halu, za co się tak na mnie zemściłaś?... Za co zadajesz mi tyle bólu?...

Serce Haliny ścisnęło się bolesnym skurczem. Podbiegła do Sławka i, sama wybuchając płaczem serdecznym, objęła ramionami jego szyję, zasypała pocałunkami jego głowę, oczy, twarz, po której ściekały dwa strumienie łez.

— Sław, najdroższy Sław! — wołała, dając upust łzom, — już nigdy, już nigdy nie będziesz miał cienia nawet przykrości z mojego powodu!... Już nigdy nie będziesz musiał gniewać się na mnie, ale, ale... nie odbieraj mi swej miłości, nie odbieraj mi siebie... jedynego mojego ukochania!... Będę żyła tylko dla ciebie i dla swych rodziców... Spojrzyj na mnie! Zobacz, że moje oczy nie kłamią i nie skłamią ci nigdy! Przyznałam ci się przecież do najokropniejszej tajemnicy, przyznałam ci się, że zatruwam się morfiną... Zerwę z nią, Sławku, ale potrzebuję twojej pomocy... Nie dam sama sobie rady z tym okropnym nałogiem, który czyni z ludzi niewolników, zabijając w nich wolę, choćby ją mieli najsilniejszą.

Przygarnął ją ramionami i sam zaczął całować, mieszając swoje łzy z jej łzami.

— Obiecaj, Haluś, — mówił,— że nigdy nie zobaczę przy tobie żadnego mężczyzny...

— Przysięgam ci, Sławku!...

— Obiecaj, Haluś, że poza pracą nie będziesz z nim nigdy rozmawiała!

— Przysięgam ci, Sławku!...

— Zastąpię ci wszystkich i wszystko? Przekonasz się! Nie odstąpię od ciebie ani na krok! Uratuję cię od strasznej trucizny... Wiem, jaką ona ma straszną siłę, jak ciągnie, jak kusi tych, którzy raz jej zakosztowali... Pomogę ci z całych sił, by cię przed morfiną uchronić! Gdybyś była przyznała się wcześniej! Ale przecież i teraz nie jest za późno. Przecież nie oddawna się trujesz... Musisz przedewszystkiem zerwać z Marylą i z Markiem, bo cię znów wciągną. Obiecaj mi, Halu!

— Przysięgam ci, Sławku, że zerwę!

— Nie zostawię cię ani na chwilę samej. Nie pozwolę ci się truć. Musisz zacząć inaczej żyć, naprawić to, co zepsułaś. Czuję, że nie zbrukałaś swej duszy, ale już morfina doprowadziła cię do tego, że skłamałaś, choć przedtem nigdy kłamstwo nie skalało twoich ust! Ratuj się, Halu, zaklinam cię na naszą miłość! Pozostanę przy tobie. Dla naszego wspólnego szczęścia porzucisz przecież morfinę...

— Przysięgam ci, Sławku, porzucę!

— Wszystko będzie jeszcze dobrze, Halu...

— Jakże ci się odpłacę za tyle serca, mój ty, mój!...

Osunął się na ziemię, objął ramionami jej kolana i tuląc twarz do jej nóg, mówił dalej już spokojny, budzący wiarę w nowe lepsze życie ukochanej i swoje własne.

— Zmieni się wszystko, Halu!... Pójdziesz do lekarza, on ci wskaże, jak masz postępować, by zerwać z morfiną... I już nic nie będzie mąciło naszego szczęścia.

Dźwignęła go z ziemi, przytuliła się do niego.

— Tak, tak — powtarzała za nim, pełna nadziei, że stanie się tak, jak on, Sław jej mówi: — nic nie będzie już mąciło na szego szczęścia. Wiesz, że tylko tobą żyję, że tylko w tobie znajduję radość swego życia, które nie zaznało żadnych innych radości, a smutku w niem było dość... Ileż udręki przynosi mi morfina, a wyrzec się jej nie mogę!... A największą było to, że cię okłamuję, że ukrywam przed tobą... Dlatego płakałam, dlatego widziałeś, że je stem przygnębiona i smutna.

— Nie będziesz już więcej smutna i przygnębiona — mówił, całując jej oczy i usta.

Przytuliła się do niego gorąco, żarliwiej. Ukryła się w jego mocnych objęciach, czując w nich najpewniejszą obronę przed wszelkiemi niebezpieczeństwami.

Przeżyty niepokój i ból zatonął w pocałunkach i uściskach.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

W królestwie liliputów

„Nośna" komunikacja — Królowa i jej harem męski

(m.) We wschodniej Afryce, na terytorjum Tanganiku, znajduje się „królestwo" liliputów-murzynów, składające się z 50 tys. mieszkańców. Swego czasu to należało do Niemców, dziś znajduje się pod protektoratem Anglji.

Mieszkańcy są oddaleni od najbliższej stacji kolejowej o 500 klm.!! Zamiast kolei, autobusów i t. d. lilipuci zadawalnia ją się inną komunikacją. Mianowicie za niewielkie pieniądze wynajmuje się 12 murzynów, którzy na zmianę noszą.. pasażera.

Do państewka liliputów przybył niedawno znany podróżnik angielski. Robert Smith. Od stacji kolejowej nieśli podróżnika lilipuci aż do bramy pałacu-fortecy (mała chatka).

I oto co opowiada Smith: „Le dwie bramy pałacu otworzyły się na progu stanął wysoki murzyn. Odniosłem wrażenie, że bierze mnie za urzędnika angielskiej administracji.

Klasnął energicznie w dłonie i na ten znak zjawiło się 3 murzynów, którym wydał jakieś polecenie. Po chwili nadbiegło kilkudziesięciu murzynów, którzy zagrali marsza na bębnach.

— Rozumiem waszą mowę — odezwałem się, gdy zakończono hymn — i chciałbym zobaczyć z waszą królową, dla której mam list od gubernatora.

Zrozumiano mnie. Polecono czekać.

I okazuje się, że wszystkie kobiety na świecie są jednakowe. Długo musiałem czekać na audjencję. Wkońcu zaprowadzono mnie do „sali tronowej".

Królowa ubrana była w biały płaszcz, sięgający jej do kostek. Na głowie miała koronę. Przy królowej stało 6 murzynów.

Zostałem przedstawiony królowej. Następnie królowa, wskazując na murzynów, odezwała się: „To są moi ministrowie, a jednocześnie mężowie".

Dopiero później dowiedziałem się, że w królestwie liliputów kobiety mają prawo posiadania kilku mężów i ci są obowiązani wykonywać każdą pracę.

Bogate liliputki mają poprostu całe haremy, zapełnione mężczyznami, biedne — muszą zadowolnić się 3 czy 4 mężczyznami.

Przed laty, ówczesna królowa miała 60 mężów, dla których wybudowano specjalny.. barak. Dziś barak służy jako... stajnia!!

Strzelanie do celu... wodą!

Londyńska straż ogniowa ćwiczy się w używaniu sikawek zapomocą dość prostego, a pomysłowego urządzenia. Na kilkumetrowym słupku kładą ciężki krążek metalowy, a strażak musi strącić go za pomocą strumienia wody z sikawki z odległości 15 metrów, w biegu!

Odbywają się nawet zawody między poszczególnemi oddziałami. Program zawodów przewiduje szybkość rozwijania węża gumowego, bieg z wężem i ilość krążków strąconych w najkrótszym czasie.

Czy wiecie, że...

(m) Iskry, wyskakujące z przewodników tramwajowych, wskazują, jaka będzie pogoda. Gdy iskry są niebieskie — pogoda będzie na pewno, ale gdy są zielone — pewny jest deszcz lub wogóle chmurny dzień.

:—:

(m) Najnowszym wynalazkiem, który zgłosił ostatnio pewien Amerykanin w Chicago jest aparat, zapobiegający chrapaniu! Mężowie i żony cieszcie się!

:—:

(m) „Płaczki", to instytucja, która utrzymuje się do chwili obecnej. W niektórych miastach Płd. Ameryki płaczki cieszą się olbrzymiem powodzeniem za dobre „wykonanie" (muszą spazmować i mdleć w czasie pogrzebu) otrzymują sowitą zapłatę.

(m) 88 słoni lub 440 niedźwiedzi waży tyle, ile jeden wieloryb grenlandzki, a mianowicie 100.000 kg.

:—:

(m) Dla żołnierzy zawsze znajdę coś ...dobregoł Np. żołnierze armji angielskiej otrzymują t. zw. „żelazną porcję" Porcja ta składa się z twardego ciasta, ważącego 180 gramów i zrobionego ze sproszkowanego grochu, kako, cukru, masła kakaowego i olejku cytrynowego. Ciastko „żelazne" posiada wielką wartość odżywczą i wystarcza na 24 godziny.

:—:

(m) Pewien uczony szkocki, po długich badaniach, doszedł do przekonania, że starokawalerstwo jest ogromnie szkodliwe dla zdrowia. Z przeprowadzonej bowiem statystyki wynika, że na 100.000 żonatych mężczyzn w wieku 40 — 50 lat umiera rocznie 1507 a na 100.000 kawalerów w tymże wieku, odchodzi w zaświaty 1835. No, różnica niezbyt wielka!

:—:

(m) Lewy profil twarzy jest zawsze kształtniejszy od prawego. Tak utrzymują fotografowie. Proszę więc sprawdzić.

:—:

(m) Dworzec kolejowy w Medjolanie to poprostu szczyt techniki. Budowa dworca trwała wszystkiego 25 lat. Dworzec posiada 5 hal oszklonych, pod którymi znajduje się 24 torow. Gdy się spogląda na dworzec z zewnątrz, odnosi się wrażenie, że jest to pałac. Niektóre sale są wyłożone różowym marmurem, a schody prowadzące do tych sal, zrobione są z zielonego granitu. Dworzec zajmuje przeszło 420.000 mtr. kw. powierzchni.

:—:

(m) W bibljotece watykańskiej znajduje się 40.000 książek, 6000 drogocennych rycin i 53.000 rękopisów.

:—:

(m) Koszty udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej są znacznie mniejsze od wydawanych na coroczną walkę z przestępczością.

:—:

(m) Zwycięstwo na konkursie piękności nóg, odbytym niedawno w York Shire odniosła dama licząca 70 wiosen.

:—:

(m) Dziwnie się plecie sprawa... czasu w Indjach. W użyciu znajduje się tam przeszło 20 kalendarzy. I oto rezultaty: czwartek dla pewnego Hindusa, jest sobotą dla drugiego Hindusa. Gdy na jednym kalendarzu jest kwiecień, na drugim panuje lipiec. Są Hindusi, którzy żyją, jak my w 1933 r., inni znów utrzymują, że jest rok 6933!

:—:

(m) By usunąć z torów kolejowych olbrzymie ilości ślimaków, utrudniających normalną komunikację, zarząd kolei marokańskich sprowadził wielkie ilości kaczek. Kaczki w nieprawdopodobnie szybki sposób oczyszczają tory! Mają apetyt!

:—:

(m) Najnowszą sensacją Rzymu jest ...trzypiętrowy" autobus, który może pomieścić 88 pasażerów. Autobus — dom ma oddzielne przedziały dla palących oraz dla pasażerów ze zwierzętami (oprócz koni, słoni i t. p.)

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Zosia z Grodna

prosi nas usilnie o wydrukowanie jej następującego listu:

„Majaczy mi jeszcze przed oczyma wieczór zimowy, budzący w sercu niezatarte wspomnienia. Owego wieczoru poznałam pewnego pana, którego nie zapomnę chyba już nigdy. Chwile, spędzone z nim, będą najpromienniejsze mi wspomnieniami mojego życia. Dziś nie wiem, gdzie go szukać. Mówił, że w naszem mieście zabawi zaledwie kilka dni i wkrótce wyjedzie do Warszawy. Prosił mnie, abym ten krótki czas spędziła z nim. Wyznaczyliśmy sobie „randkę", ale nie mogłam się stawić, bo organizacja, do której należę, miała zawody narciarskie, podczas których skaleczyłam sobie nogę. Więcej tego pana nie widziałam. Błagam Pana, Redaktorze, o wydrukowanie mojego listu, licząc na to, że ten pan go przeczyta i przypomni sobie Zosię, która tak tęskni za nim. Adres mój przesyłam do wiadomości redakcji, aby ów pan go mógł tam znaleźć i zechciał skreślić do mnie parę słów".

Rana na zawodach sportowych, to niemal, jak na wojnie — zaszczytna i chlubna. Chętnie więc służymy rannej narciarce pomocą! Bo doprawdy rana w nogę i jednocześnie w serce, to zawiele... Oby się obie zagoiły jak najprędzej!

P. Anulka z Rembertowa

w wielkiej rozterce duchowej pisze nam:

„Kocham, kocham szczerze, całem sercem, pewnego oficera w średnim wieku, ja natomiast jestem młoda, ładna i zgrabna. Miłość moja przyszła stopniowo, zaczynając się od zwyczajnej sympatji i od częstego spotykania się (pracowaliśmy razem w pewnej instytucji), a potem doszła do takiego napięcia, że bez niego czuję dziś dookoła siebie pustkę. Mój Ziuk stał mi się niezbędny do życia. Kocham go, lecz on nie wierzy, że jest tak przeze mnie kochany. A on czy mnie kocha? Nie umiałabym na to odpowiedzieć. Zdaje mi się, że nie, lubi mnie tylko i pożąda. Wiem, że pożąda, bo dał mi to nieraz do zrozumienia.

Lecz to nie wszystko, kochany Redaktorze. Najgorsze, że on jest żonaty i ma dziecko, a ja także jestem mężatka. Z żoną nie żyje już dawno, ja natomiast mieszkam z mężem, który jest dobrym łagodnym człowiekiem, którego bardzo szanuję i podłości nie umiałabym mu uczynić. Waham się, czy porzucić tak szlachetnego człowieka, jakim jest mój mąż i pójść tam, dokąd wzywa serce, dokąd pcha jakieś fatum objęcia drugiego, bez zapewnionego jutra. Męża nie kocham. a ten drugi jest wszystkiem dla mnie.

Boję się, że nawet gdybym została jego, po chwili upojenia, stanie się dla mnie już innym, a wtedy co ja zrobię?

Toczę ze sobą zaciekłą, ogromną walkę. Instynkt zachowawczy przed złem, głos uczciwej kobiety nie pozwala mi na zbliżenie się z nim. Jednocześnie wszakże miłość moja jest wprost szalona i domaga się wybuchu. Ach, jakież to okropne kochać jednego, a należeć do innego mężczyzny! Zdradzić męża, splamić jego szlachetne imię — to byłoby nikczemne, sama sobą pogardzałabym.

Drogi, kochany Redaktorze! Tyś taki dobry! Tyś na pewno i szlachetny! Wybaw mnie z tej męki! A w tym celu — wydrukuj mój list. Niech on wie, jak ja go kocham, a może, gdy przeczyta mój list, nareszcie oceni moje uczucia dla niego".

Ponieważ rzeczywiście dokładne wyjaśnienie sytuacji jest najlepszą drogą do znalezienia z niej wyjścia, chętnie przychylamy się do prośby Pani, w nadziei, że tem dopomożemy Pani do znalezienia najbardziej godziwego rozwiązania tego istotnie tragicznego węzła uczuć i splotu namiętności.

ADAM TY-SKI

Tajemniczy blondyn

Z pamiętników inspektora Marcon

V.

Winszowałem sobie cichej roboty. A nuż tam za drzwiami ktoś śpi? Zgasiłem lampę i znalazłem się w absolutnej ciemności. Wsunąwszy jedną rękę do kieszeni i oplótłszy palcami browning, zacząłem ostrożnie piąć się po schodach.

Tam, do licha! jeden ze stopni trzasnął mi pod nogą... Znieruchomiałem... Nic nie słychać, można iść dalej!

Nagle, wyciągnięta naprzód lewa dłoń namacała drzwi. Lekko rozchyliłem je (nie były zamknięte) i jak kot wślizgnąłem się do wnętrza.

Wtedy, od drzwi, z boku rozległ się głęboki wdech i zniena ka spadł na mnie wielki miękki koc, którego końce, w jednej chwili, okręciły mi koło nog niewidzialne ręce.

Szamotałem się rozpaczliwie, ale zostałem potężnie pchnięty w bok, jednocześnie podstawiono mi nogę i runąłem na podłogę, wypuszczając z ręki, nieużyteczny zresztą rewolwer. Niewidoczny napastnik ściągnął mi linką koc wokół kolan, potem owiązał mi go mocno wokół całego ciała. Przerwałem szamotanie się, gdyż nie wiedziałem, gdzie mi się podział browning i bałem się, nieopatrznym ruchem spowodować wystrzał, któryby mógł mnie wyprawić na tamten świat.

Leżałem więc nieruchomy, cały zamieniony w słuch. Przez gruby koc dosłyszałem, jak mój pogromca szybko zbiegł po schodach, majstrował coś przy aucie, otworzył bramę, puścił motor w ruch i wyjechał.

Byłem zrozpaczony — tak się, po raz drugi, dać złapać, w taki głupi sposób! Powoli, łagodnemi ruchami ciała skontrolowałem swoją sytuację. Wszędzie koc i mocne więzy. Pod prawym łokciem jakiś kanciasty przedmiot — browning. Przechylając się raz po raz ze sunąłem go aż do dłoni, ująłem i zabezpieczyłem. Teraz naprzemian kurcząc się i wyprężając, usiłowałem obsunąć krępujące mnie sznury. Naprożno. Po pół godzinie byłem zlany potem, bez siły, a więzy nie rozluźniły się ani na centymetr. Myślałem, że się uduszę. Ogarnęła mnie rozpacz. Widziałem już, jak z rana znajdują mnie w tej sytuacji, gazety roznoszą moją kompromitację, dymisja... Proszę nie dziwić, że z oczu spływały mi grube łzy. Straciłem wszelką nadzieję.

Nagle wpadłem na szczęśliwy pomysł. Odwiodłem bezpiecznik, końcem lufy odszukałem przez koc linkę i wypaliłem.

Moja rachuba sprawdziła się — przestrzelona linka pękła i u góry więzy puściły. Stopniowo pracując nogami, rozluźniłem i u dołu, jeszcze parę podskoków i byłem wolny.

— A, do wszystkich djabłów, niech ja teraz złapię tego ananasa!

Rozejrzałem się dokoła przy świetle latarki. Pięterko było bardzo małe, jedynym meblem był tapczan, rozrzucony, jakby dopiero co ktoś spał na nim, najwidoczniej ów nieznajomy napastnik. Widziałem najwyraźniej odciśnięte ciałem wgłębienie. Nie wyglądało na zrobione przez wysokiego człowieka — prędzej średniego wzrostu. Na poduszce coś zamało na sobie elektryczne światło — nachyliłem się, był to jasno-blond włos. Więc ten, który tu spał nie był Birdem, bo tamten był wysoki brunet — ten musiał być naodwrót, niskim blondynem, zapewne tym samym, który mnie tak oporządził w pałacu na rue St. Dominique. Czyżby więc jednak sir Clifford?

Zeszedł na dół. Garaż był pusty. Otworzyłem więc drzwi wytrychem i wyjrzałem na ulicę. W tej samej chwili wysunął się naprzód dłoń, trzymająca rewolwer.

— Ręce do góry! — rzuciłem półgłosem.

Przede mną stał na tle gazowej latarni, jakiś atletyczny mężczyzna. Zaświeciłem jeńcowi w oczy.

— Jerzy! Co tu robisz, u licha!

— To pan, panie inspektorze?

— Widzisz przecież, że to ja! Gadaj prędko, skądeś się tu wziął. Miałeś przecie pilnować Clifford'a...

— Tak, na ulicy mam gadać?

Uznałem uwagę za słuszną. Weszliśmy do garażu, zamknąłem drzwi za sobą, odszukałem kontakt i zapaliłem elektryczność.

— Co to z panem, panie inspektorze? Potargany, bez kołnierzyka, usmolony...

— Nie twoja sprawa. Dowiesz się zresztą, w swoim czasie.

Ale Jerzego takim wybiegiem nie można wyprowadzić w pole. Widziałem po jego minie, że się doskonale orjentuje w sytuacji.

D. c. n.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
11
WTOREK
św. Leona I. pap.

Wsch. sł. g. 5·12 — Zach. sł. g. 18·51

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 11 kwietnia

Dzień dzisiejszy jest szczęśliwy do zawierania znajomości i małżeństw, ale nie interesów. Jeśli nie masz odwagi oświadczyć się o swą wybrankę serca zrób to dziś, a napewno nie dostaniesz kosza.

Unikaj dziś kobiety z rudemi włosami. Daj sowitą jałmużnę siwemu żebrakowi lub żebraczce. Nie jedź dorożką zaprzężoną w białego konia.

Kacyki kamienicznicze dekretują

Jesteśmy obecnie w stanie sprezentować wyjątkowy „kwiatuszek" z praktyk kamieniczników nad nieszczęsnymi lokatorami,

Oto właściciel domu przy ul. Czerniakowskiego 206 w Warszawie p. Kowalewski, zaprowadził w swej realności chińską biurokrację. Skomponował on „kn wygodzie" lokatorów specjalny regulamin, który nmieścił na odwrotnej stronie kwitów komornianych.

Ów „regulamin" wskazuje wyraźnie jakie piekło musi przejść nieszczęsny lokator, nawet regnlarnie płacący komorne.

Zasady swoje wyłuszczone w „regulaminie" p. Kowalewski „dyktatorek" z nl. Czerniakowskiej niewątpliwie stosuje w praktyce. Można więc sobie wyobrazić piekło loratora, któremu wprawdzie przysługuje prawo regularnego placeniu czynszu, za to jednak nie walno mu kichnąć we własnym mieszkaniu, bo p. gospodarz może się obrazić. Niezależne od tego punkt 1-y stoi w wyraźnej sprzeczności z obowiązującemi prawami, które nakazują właścicielom domów przeprowadzać remont mieszkań.

Epilog krwawej bójki na plantach w Krakowie

Przed sądem karnym w Krakowie rozegrał się wczoraj epilog krwawej bójki o dziewczynę na plantach krakowskich w dniu 1 listopada 1932 r.

W krytycznym dniu na ławce plantacyjnej siedział w towarzystwie pewnej niewiasty 27-letni Stefan Wałach z Kurdwanowa. W pewnej chwili od strony gmachu Poczty nadszedł Jan Łoziński i usiadł na tej samej ławce. Zazdrosny Wałach, czując widocznie w przybyszu przeciwnika i rywala, podszedł do Łozińskiego i sprowokował awanturę słowną, poczem kamieniem trzymanym w ręce uderzył Łozińskiego w czoło tak silnie że ten padł nieprzytomny na ziemię.

Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala i tam dokonano operacji wyjęcia części złamanej czaszki. Skutkiem tego Łoziński pozostał kaleką na całe życie.

Za czyn ten, skwalifikowany jako ciężkie i zagrażające życiu uszkodzenie ciała, odpowiadał wczoraj Wałach przed kratkami sądowemi.

Po przeprowadzonej rozprawie pod przewodnictwem s. o. dr. Cieślewskiego Wałach został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Oskarżał dr. Panek, bronił dr. Holaender.

Zniewolił służącą podczas nieobecności domowników

Władze lwowskie zostały zaalarmowane niezwykłym wypadkiem, jaki wydarzył się przy ul. Zdzielkowicza 6 we Lwowie.

Do jednego z mieszkań w tym domu zakradł się w czasie nieobecności domowników, gdy w mieszkaniu była tylko służąca Marja K. jakiś złodziej.

Włamywacz zniewolił służącą poczem zbiegł. Zaalarmowana policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Aresztowanie nieślubnego syna księcia Sapiehy

Generał Bułłak Bałachowicz złożył skargę u prokuratora w Warszawie, iż nieślubny syn księcia Sapiehy Wiązek-Zelowski grozi mu śmiercią za ujawnienie iż Wiązek-Zelowski uwiódł dwie kobiety, w których obronie stanął generał Bułłak-Bałachowicz. Wiązka aresztowano.

Krawcowa spowodowała śmierć 2-ch kobiet w Krakowie

Wczoraj w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadła na ławie osk. Amalja Żbik, lat 46, zam. przy ul. Madalińskiego 16, krawcowa osk. o to, że dnia 24. VIII. 1932 za cenę zł. 30·— spędziła płód Honoracie Wąchalowej ze skutkiem śmiertelnym z powodu zakażenia krwi. Ponieważ po tym zajściu mało się tem przejęła i taki sam czyn ponownie popełniła też ze skutkiem śmiertelnym wobec czego prokuratorja polecila ją aresztować. Również na ławie razem z nią zasiadła Marja Wąchalowa l. 27, zam. w Krakowie Zamkowa 21, osk. o to, że pozwoliła na spędzenie swego płodu przez osk. Żbik. Oskarżona do winy się nie poczuwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Żbikową na łączną karę 18 mies. c. w. zaś osk. Wąchalową na 6 mies. więzienia którą to karę umorzono na podstawie amnestji.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Solecki i Restorf, osk. prok. dr. Garbaczyński, bronił adw. dr. Knoebel.

Po przerwie w procesie Gorgonowej

Dziś we wtorek rozpocznie się przerwany w ubiegłym tygodniu — z powodu choroby sędziego przysięgłego Perausa — proces Rity Gorgonowej. Na dzisiejszej rozprawie będą zeznawali biegli z Krakowa tj. prof. Olbrycht i dr. Jankowski.

Dzisiaj również będą przesłuchani dwaj świadkowie, którzy nie zjawili się w oznaczonym terminie na rozprawie i którzy mają być dostawieni na dzisiejszą rozprawę pod eskortą policyjną.

Dopuszczali się czynów lubieżnych

Policja poznańska zlikwidowała wczoraj szajkę erotomanów, dopuszczających się czynów lubieżnych na nieletnich dziewczętach, zwabianych do ich nory, gdzie przy dźwiękach harmonji i organków ustnych zwyrodnialcy zabawiali się nieraz do rana.

Policja wkroczyła do mieszkania i aresztowała cztery osoby, a to trzech mężczyzn i kobietę.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska erotomanów trzymane są w tajemnicy.

Komorne będzie obniżone?

Mimo odrzucenia przez Sejm wniosku w kwestji obniżenia czynszu komornego w domach starych i nowych — organizacje lokatorskie nie tracą wiary w powodzenie akcji o obniżenie komornego.

Według nadchodzących do zainteresowanych zrzeszeń informacyj — w sferach rządowych sprawa wysokości czynszu komornianego stanowi w dalszym ciągu przedmiot rozważań i oczekuje się, że — wedle otrzymanych w tej sprawie półoficjalnych zapewnień rząd powróci do tej kwestji, regulując ją nie w drodze ustawy, lecz w drodze innej ustawi pewne prowizjum na rozporządzenia, które najprawdopodobniej ściśle określony przeciąg czasu.

Rozprawa o krzywoprzysięstwo w Krakowie

Przed Sądem Okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie osk. Henia Spiegel l. 22, Izrael Spiegel l. 27 i Eisig Feld l. 28 z Borysławia, osk. o to, że gdy dn. 21 XI odpowiadał przed sądem znany złodziej międzynarodowy Jonas Spiegiel, osk. o kradzież 40.000 w Miejskiej Kasie Oszczędności w Krakowie który za ten czyn został skazany na 6 lat c. więzienia i na której to rozprawie prokurator z miejsca wydał nakaz aresztowanie 3 świadków. Podczas rozprawy Spiegla zeznawali świadkowie i by uwolnić oskarżonego zeznawali pod przysięgą fałszywie. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. po 1 rokn c. w. z zawieszeniem na przeciąg 5 lat.

Rozpr. przew. s. o. dr. Stuhr wotow. s. o. dr. Restorf i s. o. dr. Solecki osk. prok. dr. Garbaczyński bronił adw. dr. Schoenwetter.

Przegrawszy proces powiesił się

Michał Worobiej mieszkaniec wsi Chidry, na Polesiu pow. kobryńskiego, popełnił samobójstwo przez powieszenie się we własnej stodole. Przyczyną samobójstwa było przegranie procesu o 5 ha ziemi.

Organista skazany na więzienie w Krakowie

Przed sędzią drem Klauzalem odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko organiście kościoła Bożego Ciała w Krakowie, Ignacemu Grzesiewiczowi. Akt oskarżenia zarzuca mu szereg oszustw, których Grzesiewicz dopuścił się w ten sposób, że naciągał wiele młodych kobiet na rozmaite kwoty pieniężne pod pozorem zawarcia małżeństwa.

Po przesłuchaniu oskarżonego i poszkodowanych, których zeznania mocno Grzesiewicza obciążyły, skazano Grzesiewicza na 10 miesięcy więzienia. Bronił adw. dr. Pleszowski.

Sensacyjne aresztowanie urzędnika z Tow. Ubezp. „Vesta" w Krakowie

Jak się dowiadujemy onegdaj został aresztowany w Krakowie Seweryn Kubas, urzędnik z Tow. Ubezp. „Vesta", który sprzeniewierzył 10.000 zł. z parcelacji majątku Brandysów ze Skawiny. Obronę osk. Kobasa podjął się znany adw. dr. Marjan Söhnel.

Aresztowanie naczelnika poczty Kraków XV.

Przed pewnym czasem wywołała w Krakowie sensację wiadomość o kradzieży w urzędzie pocztowym Kraków XV, sumy około 8.500 zł. Policja wszczęła natychmiast dochodzenie i wnet poszczycić mogła się sukcesem.

Wkrótce aresztowano naczelnika, a zarazem kasjera tegoż urzędu Stanisława Grzybowskiego, koło którego zdołano skupić wszystkie dowody.

Jutro, t. j. we środę, dnia 12 bm. przed sądem okr. karnym stanie Stanisław Grzybowski, oskarżony o sprzeniewierzenie, a zaś pomocnik jego murarz Marjan Uliński, będzie odpowiadał za występek wprowadzenia w błąd władz śledczych.

Urzędnik skazany na 7 dni aresztu w Krakowie

Wczoraj przed sądem karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim zasiadł na ławie osk. Rudolf Sękara, l. 47, urzędnik osk. o to, że grał na loterji wiedeńskiej.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał go na 100 zł. kary oraz na 7 dni bezwzględnego aresztu.

Rzeźnik dostał ataku szału w Krakowie

Wczoraj o godz. 11 Saniternik Edward, lat 24, rzeźnik, zam. przy ul. Karmelicka 48, przechodząc przez ul. Basztową obok Barbakanu dostał nagle ataku szału na tle choroby nerwowej, poczem stracił przytomność i upadł na jezdnię. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy poczem przewiózł go do domu.

Pościg za opryszkiem w Bonarce

Wczoraj o godz. 23.30 posterunkowy P. P. w Krakowie patrolując na torach stacji kolejowej w Bonarce zauważył nieznanego opryszka niosącego pakunek, który na widok posterunkowego porzucił pakunek i mimo pościgu zbiegł. W porzuconym pakunku znajdowały się 3 lustra ze szkła szlifowanego, wielkość 65 x 40 cm. bez opraw. Złożono je w V. Komis. P. P. przy ul. Józefińskiej 14 w Podgórzu.

Nagłe zasłabnięcia

Wczoraj o godz. 19.40 wezwano Pogotowie ratunkowe do Gąsiorowskiego Andrzeja, zam. przy ul. Krowoderskiej L. 55, który przechodząc ulicą Krowoderską nagle zasłabł. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go opiece domowej.

O godz. 9-tej wezwano Pogotowie ratunkowe na planty miejskie przy ul. Sławkowskiej do Witka Stanisława, lat 70, który nagle zasłabł. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Obok magistratu w Krakowie wykopane czaszki i kości ludzkie

Od kilku dni prowadzi magistrat szereg robót w Krakowie, a m. in. zakłada się zieleniec na skrawku ziemi, przylegającym do gmachu magistratu.

Przy robotach ziemnych przy założeniu trawnika natrafiono na głębokości 50 cm. na kości ludzkie. W sobotę ubiegłą wykopano trzy czaszki, a w poniedziałek czwartą czaszkę, oraz wiele piszczeli. Kości te złożono prowizorycznie obok miejsca robót. Zostaną one przeniesione i pochowane na cmentarzu. Na miejscu tem przed laty stał kościół, a kości znalezione pochodzą prawdopodobnie z cmentarza, który go okalał.

Wyjaśnieniem sprawy zajęła się policja.

Zaremba żeni się?

Jak donoszą z Warszawy arch. Zaremba wniósł podanie do sądu, w którem prosi o przyznanie Romusi (nieślubnej córce jego i Gorgonowej) prawa noszenia jego nazwiska.

Według oświadczenia złożonego przez Zarembę chciał on już dawno nadać Romusi swojej nazwisko, ale na przeszkodzie stał kodeks austrjacki, obowiązujący w Małopolsce, według którego nazwisko można nadać tylko za zgodą obojga rodziców. Obecnie wprowadzony nowy kodeks, nie stawia już tego warunku.

Skądinąd słychać że p. Zaremba ma niebawem ożenić się.

Okradli adwokata w Krakowie

Dr. Margulesowi Józefowi zam. przy ul. Sanackiej 9 skradziono z biura maszynę do pisania marki „Urania" wart. 1000 zł. Maszynę tą sprawcy porzucili nad Wisłą na widok patrolującego przodownika.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Zew ciała"
Apollo: „Igrzyska Nerona".
Atlantic: Jan Straus król walca
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Dziewczę z północy"
Muzeum: „Tajemnicza wyspa"
Promień: „Bomby na Moute Carlo"
Słońce: „Spiewające miasto"
Swit: „Błękitna Rapsodja"
Sztuka „Panienka i miljon"
Uciecha: „Igrzyska Nerona"
Wanda: „Podróż poślubna we troje"

RADJO

Wtorek dn. 11 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 8.55 Transm. z Gł. Urz. Loterji Państw., 11.40 Przegląd prasy oraz kom. meteor. z Warsz., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dzień bież., 12.10 Koncert, 13.20 Kom. meteorol. z Warsz. 15.10 Komunikaty z Warsz., 15.55 „Najnowsze wydawnictwa", 16.20 Transm. z Warsz., 1655 Program na dzień następny, 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz. 18.20 Krakowskie wiad. bież. 18.25 Muzyka z Warsz. 19.00 „Stary Kraków", 19.15 Rozmaitości, komunikaty, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej, 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 pod „Złotym Słoniem" Plac Matejki 3 pod „Jagiełłą" Wybickiego 1 apteka Nowowiejska Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami" Dietla 36 Sternbacha.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością".

Afera erotyczna w Krakowie

Wiadomość o sensacyjnej rozprawie, która wkrótce odbędzie się przy drzwiach zamkniętych w sądzie okr. karnym w Krakowie, a której bohaterkami będą Wanda Chmurska i Anna Kaczmarczykówna, wywołała oczywiście w Krakowie duże poruszenie.

Śledztwo dostarczyło sprawie olbrzymiego materjału.

W mieszkaniu Chmurskiej odbywały się liczne i częste zebrania.

W roli prelegentów występowali nawet poważni obywatele.

Do rozprawy powołanych jest szereg świadków, a to nietylko młodzieńcy, którzy wnieśli doniesienie, lecz również i ofiary Chmurskiej.

Pomysłowość firmy krakowskiej

Jedna z firm krakowskich Roman Sienkiewicz, skład towarów żelaznych Kraków, ulica Bracka L. 9, wpadła na pomysłową reklamę chcąc ściągnąć w tych ciężkich czasach klijentów, wystawiła na wystawę „Dżagan". Oczywiście nie ten którym rzekomo miała Gorgonowa zamordować śp. Lusię, lecz podobny. A zatem niech każdy kto nie ma sposobności widzieć go w sądzie, zobaczy go w tej firmie.

Rozprawy przed sądem wojskowym w Krakowie

Sąd Okręg. wojskowy w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę kanoniera Składn. uzbr. Franciszka Kijaka l. 22, osk. o użycie obraźliwych słów względem przełożonych podczas służby a następnie że aresztowany siłą odepchnął od siebie podoficera.

Po przeprowadzonej rozprawie został skazany na 4 mies. twierdzy. Rozpr. przewodn. s. w. mj. Nuckowski, osk. prok. kpt. dr. Mojrzyszk, bronił mgr. pp. Jakubowski.

Wczoraj w Sądzie Wojskowym Okr. odbyła się rozprawa przeciw osk. Edmundowi Dziełło l. 22 strz. 75 p. p. osk. o dezercję, odrazę przełożonego i niebezpieczne pogróżki.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Przew. s. w. mjr. Midura, osk. prok. kpt. Mojżyszyk, bronił z urzędu por. mgr. Siciński.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.